

PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 566

Kraków, 09 września 2021

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Od dawna napięte, a ostatnio niezwykle zaostrzone relacje rządzącej Polską Zjednoczonej Prawicy z instytucjami europejskimi, a także argumenty, jakie padają w gorącym sporze wokół tej sprawy, skłaniają nie tylko do refleksji nad źródłami konfliktu, ale też do szerszych rozważań nad istotą polskości i pojęciem patriotyzmu, jak również nad historią, która je kształtowała.

Publikujemy dzisiaj niewielki fragment obszernego tekstu ks. Józefa Tischnera, ZNICESTWIENIE POLSKI, opublikowanego w „Tygodniku Powszechnym” w czasie ostrych dyskusji przed referendum na temat wejścia Polski do Unii Europejskiej. Wydaje się, że – jak w wielu innych sytuacjach – ks. Tischner uchwycił już wtedy istotę problemu i jego tekst znakomicie oświeca dzisiejsze problemy polskiej polityki. Zachęcamy do zapoznania się z pełnym tekstem, który jest dostępny w książce: Józef Tischner, TO CO NAJWAŻNIEJSZE (wybór i opracowanie Wojciech Bonowicz), Znak 2021.

REDAKCJA

Znicestwienie Polski (fragment)

(...) Postawmy jeszcze jedno pytanie: Jak może wyglądać i jak rzeczywiście wygląda „polski etos narodowy”? Co mówi jego sumienie? Przed czym ostrzega, do czego zachęca?

Niewątpliwie wzywa do pielęgnacji „czystego serca” jako najcenniejszego daru natury i Boga. A co poza tym? Poza tym etos ten jest otoczony samymi niebezpieczeństwami. Główne niebezpieczeństwo płynie ze strony liberalizmu. Największą groźbą nie są jednak zdeklarowani liberałowie, ale ci, którzy szukają kompromisu z liberałami, choćby w sprawie aborcji. Z niebezpieczeństwem liberalizmu idzie w parze niebezpieczeństwo demokracji, która „dokonuje relatywizacji wartości”. Jedno niebezpieczeństwo rodzi następne, na przykład niebezpieczne odczytanie przeszłości jako walki liberalizmu z tyranią. Nieprawda! Powstania nie były walką „o wolność naszą i waszą”, ale walką o „niepodległość narodu”. Istniejące niebezpieczeństwo kompromisu z liberałami i demokratami rodzi wciąż nowe podziały w politycznych ugrupowaniach narodowych. Następnym są „koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda, a rzeczywistością dym wyrazów”.

„Czyste serce” przeczuwa niebezpieczeństwa, ostrzega i mówi: „nie”. „Nie” – reformom samorządowym, „nie” – reformie pracy, „nie” – reformie szkolnictwa, „nie” – Europie. Do tego należałoby dodać jeszcze jedno „nie”, o którym jednak szerzej nie mówię – „nie” – dla posobo-

rowego, otwartego na Europę i świat Kościoła. Czym jest polskość otoczona przez te wszystkie „nie”? Jest główną racją legitymizacji negacji. Każde bowiem „nie” jest wypowiedziane w imię polskości.

Czy w tym „nie” nie ma jednak jakiegoś „tak”?

Natrafiłem na „tak” przywódcy jednego z ugrupowań „narodowych” w tekście, w którym mówi o integracji z Europą. Integracja jest wielkim niebezpieczeństwem. Skoro jednak nie można jej zapobiec i skoro głos polskiego papieża brzmi proeuropejsko (a podobnie mówi episkopat), jeśli na dodatek deklaruje się, że się jest katolikiem, trzeba się jakoś do tej Europy wybrać. Pamiętajmy jednak: nie pójdziemy tam z pustymi rękami. Jest w nas przecież ogromna krzepa i niepodważalne wartości. Z czym idziemy? Czytamy: „Nauczmy Europę, czym jest chrześcijański naród, który nie daje sobie narzucić finansowej niewoli i potrafi kierować swoimi sprawami, a przyczynimy się do załamania światowego globalizmu, tak samo jak załamiśmy ekspansję Niemców, Mongołów, Turków czy Sowietów. To od Polski może się zacząć upadek Nowego Porządku Światowego”. Co słowa te obiecują Europie? „Czyste polskie serce”, które – zgodnie z Mickiewiczem – nie potrzebuje prawa stanowionego, obiecuje: my was „załamiemy”, my doprowadzimy do upadku wasz „porządek” i tym sposobem wyzwolimy was „z finansowej niewoli”. Komunizm został obalony, ale – jak widać – jego wzniosłe cele przejmują ktoś inny. (...)

Przedruk za: J. Tischner, To co najważniejsze; wybór i opracowanie Wojciech Bonowicz, Kraków: Wydawnictwo Znak, 2021; pierwodruk „Tygodnik Powszechny”, 1998, nr 11)



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Po co nam archeologia?

W dobie zalewu demagogii i politycznego populizmu mogą się pojawiać pytania o sens finansowania pewnych dziedzin nauki, które wydają się pozornie mało przydatne w codziennym życiu obywateli. Jedną z nich może być archeologia, która co prawda nie jest aż tak „nieprzydatna” Kowalskim, jak na przykład filozofia, bo dostarcza wszak ciekawych eksponatów muzealnych, ale z pewnością można bez niej żyć.

Jeżeli tak, to dlaczego polskie państwo łoży na utrzymanie kilkuset archeologów i kilku instytutów archeologicznych, chociaż jest przecież tak wiele innych potrzeb społeczno-gospodarczych, które wymagają wsparcia? Wprawdzie roczny koszt finansowania polskiej archeologii wynosi pewnie mniej niż 50 mln zł, ale przecież za te pieniądze można by zbudować kilka przedszkoli, ufundować sporo stypendiów czy wesprzeć najbardziej potrzebujących.

Pominę kluczowy argument, że zrozumienie otaczającego nas świata i nas samych nie może mieć żadnych arbitralnych ograniczeń, poszukiwanie „prawdy” powinno iść we wszystkich możliwych kierunkach, a nasza ciekawość poznawcza nie może dotyczyć tylko teraźniejszości i problemów „praktycznych”.

Jedną z ważniejszych cech *Homo sapiens* jest zdolność do kompleksowej autorefleksji. Chęci zrozumienia samych siebie nie da się jednak zaspokoić, badając tylko to, co jest „tu i teraz”. Powinniśmy naszą uwagę kierować również wstecz, bo jesteśmy wszak „produktami” kilku milionów lat ewolucji biologicznej i spadkobiercami doświadczeń kilkuset tysięcy pokoleń naszych praprzodków. Poznanie naszej przeszłości gatunkowej i społeczno-kulturowej wymaga więc sięgnięcia w jak najgłębszą przeszłość.

Niestety, umiejętność trwałego zapisywania informacji posiadliśmy zaledwie kilka tysięcy lat temu. Oznacza to, że tylko z maleńkiego końcowego fragmenciku naszej długiej prehistorii mamy informacje (początkowo niezwykle skąpe) pochodzące od samych naszych poprzedników. Odnosnie do wielu aspektów życia naszych przodków „historycznych” i wcześniejszych niemal czterech milionów lat musimy polegać na odkryciach dokonywanych przez archeologów i paleoantropologów, których od niedawna wspiera paleogenetyka.

Żadna z nauk o człowieku nie ma porównywalnej do archeologii perspektywy badania trendów rozwojowych w skali kilku milionów lat. Żadna nie może więc wnieść porównywalnego wkładu informacji o naszej głębokiej przeszłości. Jeżeli oczywiście jest, że naszego obecnego wyglądu, wzorców naszych zachowań i dzisiejszego stanu naszej cywilizacji nie da się zrozumieć i wyjaśnić bez sięgnięcia głęboko w przeszłość, to oczywista staje się też niezbędność wiedzy archeologicznej.

To archeolodzy odkrywają szczątki naszych (pra)przodków, które pozwalają coraz dokładniej rekonstruować skomplikowaną linię rozwojową, która wiodła od pierwszych australopiteków, przez wiele form pośrednich, aż do *Homo sapiens sapiens*. To archeolodzy pokazują długi proces kumulowania się innowacji kulturowych, które umożliwiły nam zasiedlenie wszystkich kontynentów i przystosowanie się do niemal wszystkich ekosystemów lądowych. To archeologia tłumaczy, jak staliśmy się najbardziej inwazyjnym ze wszystkich gatunków zwierzęcych, poszerzając swoją przestrzeń życiową kosztem wielu innych stworzeń. To archeologia objaśnia, jak rosła nasza zdolność najpierw adaptacji do swojego otoczenia, a potem umiejętności jego coraz korzystniejszego dla siebie przekształcania.

Niezwykła głębia perspektywy obserwacyjnej sprawia, iż można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że w ciągu tych czterech milionów lat zdarzyło się już właściwie „wszystko” – nie tylko procesy pozytywne, ale też liczne zagrożenia, z których dotąd zawsze wychodziliśmy zwycięsko. Można wręcz powiedzieć, że im większy był kryzys, tym bardziej mobilizował naszych przodków do szukania rozwiązań, które pozwalały nie tylko go przezwyciężyć, ale wręcz przyspieszyć rozwój, chociaż nie zawsze w tym samym miejscu.

To doświadczenie z przeszłości czyni archeologię źródłem niewyczerpanego optymizmu futurologicznego. Jeśli bowiem dotąd zawsze udawało nam się pokonać każdy groźny kryzys (jak choćby 70 000 lat temu, kiedy ziemską populację ludzi spadła do zaledwie kilku(nastu) tysięcy osobników), to dlaczego nie miałyby się tak dziać również w przewidywalnej przyszłości? Znów wymyślimy skuteczne sposoby uchronienia się przed załamaniem klimatycznym, przezwyciężenia kryzysu energetycznego czy zapewnienia wyżywienia kilkunastu miliardom ludzi.

Tej „mądrości”, opartej na wiedzy archeologicznej, przez wiele lat z przekonaniem uczyłem studentów. Ostatnio jednak moje osadzone w głębokiej przeszłości optymistyczne patrzenie w przyszłość ulega zachwianiu pod wpływem coraz bardziej katastroficznych przewidywań nauk dużo bardziej „ściśłych” niż archeologia. Czarny scenariusz staje się coraz bardziej realny, bo Człowiek, po czterech milionach lat skutecznej ekspansji, stał się zagrożeniem dla samego siebie.

Wiedza archeologiczna, która nie tylko tłumaczyła, dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni, i była źródłem naszej dumy gatunkowej, może teraz posłużyć do lepszego zrozumienia błędów, jakie popełniliśmy w przeszłości – nawet tej bardzo odległej. Bo przeszłość kryje wiele odpowiedzi dotyczących przyszłości.

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA - [link](#)

Repozytoria danych otwarte dla wszystkich badaczy

Od 2020 roku naukowcy w Polsce mogą korzystać z trzech nowych repozytoriów danych badawczych. Dwa z nich mają charakter dziedzinowy: Repozytorium Danych Społecznych (RDS) służy do udostępniania jakościowych i ilościowych danych z nauk społecznych, zaś Macromolecular Xtallography Raw Data Repository (MX-RDR) do udostępniania surowych danych krystalograficznych. Trzeci serwis to Repozytorium Otwartych Danych (RepOD), czyli repozytorium ogólnego przeznaczenia, w którym deponować można dane ze wszystkich dyscyplin. Od 2015 roku działało ono w wersji pilotażowej. Teraz uruchomione zostało w nowej odsłonie w ramach projektu Dziedzinowe Repozytoria Otwartych Danych Badawczych, realizowanego przez Uniwersytet Warszawski we współpracy z Uniwersyteciem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, partnerami zaangażowanymi m.in. w rozwój zasobów w repozytoriach dziedzinowych.

Wszystkie repozytoria wykorzystują Dataverse – oprogramowanie *open source* stworzone na Uniwersytecie Harvarda, które zostało zmodyfikowane na potrzeby projektu przez programistów z Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego (ICM UW). Oferuje ono szereg funkcji pozwalających na przechowywanie, opisanie oraz udostępnianie danych badawczych w sposób, który ułatwia spełnienie zasad FAIR oraz uwzględnia specyfikę dziedzinową, na przykład odpowiednią konfigurację schematów metadanych. Zgodnie z zasadami FAIR dane powinny być łatwe do znalezienia (*findable*), dostępne (*accessible*), interoperacyjne (*interoperable*) oraz możliwe do ponownego wykorzystania (*reusable*). Repozytoria, jako narzędzia informatyczne tworzone z myślą o gromadzeniu i udostępnianiu rezultatów badań naukowych, uwzględniają dobre praktyki i rekomendacje w zakresie komunikacji naukowej, m.in. zasady FAIR, a także potrzeby badaczy i instytucji naukowych. Udostępnianie danych w repozytoriach jest najlepszym i najbezpieczniejszym sposobem dzielenia się wynikami badań, zalecanym przez instytucje finansujące badania naukowe, które wdrażają polityki otwartości.

Wszystkie repozytoria powstałe w ramach projektu korzystają z trwałych identyfikatorów: nadają zestawom danych numery DOI (Digital Object Identifier) oraz umożliwiają wprowadzenie przypisanych badaczom numerów ORCID (Open Researcher and Contributor ID) czy przypisanych instytucjom numerów ROR (Research Organization Registry). Trwałe i unikalne identyfikatory ułatwiają wyszukanie danych, zacytowanie ich, a także powiązanie z innymi rezultatami badań – zarówno publikacjami, jak i danymi badawczymi. Służą do tego osobne pola metadanych, w których użytkownik może wskazać odpowiednie obiekty wraz z identyfikatorami, zarówno powszechnie stosowanymi w artykułach naukowych numerami DOI, jak i innego typu identyfikatorami, np. ISSN, ISBN, handle czy arXiv.

Ponadto w repozytoriach możliwe jest wskazanie źródła finansowania, co z kolei łączy rezultaty badań z odpowiednimi informacjami na temat instytucji finansującej i programu grantowego. Podanie tego typu danych wymagane jest na przykład przez Narodowe Centrum Nauki czy Komisję Europejską w programach Horyzont 2020 oraz Horyzont Europa. Repozytoria pozwalają także w jasny sposób określić warunki korzystania z danych poprzez wybranie stosownej licencji, m.in. rekomendowanych i powszechnie stosowanych licencji Creative Commons.

W repozytoriach dziedzinowych zastosowano dodatkowe rozwiązania: w Repozytorium Danych Społecznych (RDS) – schemat metadanych dla nauk społecznych oraz słowniki CESSDA, natomiast w Macromolecular Xtallography Raw Data Repository (MX-RDR) – schemat metadanych krystalograficznych oraz automatyczną analizę programem XDS, pozwalającą na wstępną weryfikację poprawności wprowadzonych metadanych. Repozytoria te stanowią ponadto miejsce udostępnienia opracowywanych w ramach projektu danych.

Naukowcy korzystać mogą ze wszystkich repozytoriów na ogólnych zasadach opisanych w regulaminach serwisów. Deponowanie danych możliwe jest po założeniu indywidualnego konta w wybranym repozytorium. Jest to proces szybki i bezpłatny. Po rejestracji użytkownicy mogą deponować zbiory danych, na które składają się metadane oraz pliki z danymi. W przypadku każdego pliku należy określić zasady jego wykorzystania, np. przypisując mu jedną z licencji Creative Commons. Dodatkowo Repozytorium Otwartych Danych (RepOD) umożliwia instytucjom naukowym założenie i prowadzenie kolekcji instytucjonalnych, czyli wydzielonych katalogów służących do gromadzenia, udostępniania i promowania danych wytwarzanych w ramach badań prowadzonych w konkretnej uczelni czy instytucji. Kolekcja dostarcza informacji o dorobku naukowym instytucji oraz ułatwia prowadzenie statystyk i zarządzanie rezultatami badań.

Instytucje naukowe mogą samodzielnie sprawować nadzór merytoryczny nad swoimi kolekcjami, współpracując przy ich prowadzeniu z ICM UW. W praktyce, szczególnie w wypadku większych instytucji, w ich obrębie często wyznaczane są osoby opiekujące się kolekcją. Do ich zadań należy np. weryfikacja wprowadzanych przez naukowców danych, sprawdzenie poprawności metadanych, a niekiedy także wspieranie badaczy w innych kwestiach, takich jak wybór formatów plików czy wybór odpowiednich licencji. Szczegółowy zakres ich obowiązków każdorazowo określa sama instytucja.

Uruchomienie serwisów otwartych dla wszystkich zainteresowanych stanowiło jeden z celów projektu Dziedzinowe Repozytoria Otwartych Danych Badawczych, który uwzględniał także działania szkoleniowe i informacyjne. Od końca 2019 roku prowadzone były szkolenia z zarządzania danymi badawczymi, które w 2020 i 2021 roku odbywały się online i cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem.

Czas realizacji projektu, obejmujący okres od sierpnia 2018 do października 2021, zbiegł się z istotnymi dla polskiego środowiska akademickiego inicjatywami w zakresie danych badawczych. W 2019 roku Narodowe Centrum Nauki wprowadziło wymóg sporządzania planu zarządzania danymi badawczymi, natomiast w 2020 roku przyjęło politykę otwartości, która w pewnym zakresie obejmuje także dane badawcze (podstawowe zestawy danych powiązane z publikacjami). Aktualnie otwieranie danych badawczych jest przedmiotem prac powołanego w kwietniu 2021 roku zespołu doradczego do spraw otwartych danych naukowych (zespół działa przy Ministerstwie Edukacji i Nauki) oraz jednym z elementów „Programu otwierania danych na lata 2021–2027”.

Więcej informacji na temat projektu Dziedzinowe Repozytoria Otwartych Danych Badawczych znaleźć można na stronie drodb.icm.edu.pl (<https://drodb.icm.edu.pl>).

NATALIA GRUENPETER

Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego
i Komputerowego, Uniwersytet Warszawski

Strony repozytoriów:

<https://repod.icm.edu.pl/>, <https://rds.icm.edu.pl/>, <https://mxrdr.icm.edu.pl/>

zaPAU

Wola ludu

Brak samochodu ma swoje dobre strony. Po pierwsze, skłania do częstszego używania dolnych kończyn, co (jak mówią) jest niezwykle korzystne dla zdrowia. Po drugie, pozwala zaoszczędzić nieco pieniędzy (przynajmniej ludziom w moim wieku, mogącym bezpłatnie korzystać z komunikacji miejskiej). Ale korzyść (a właściwie przyjemność), którą cenię sobie najbardziej, to szansa obserwacji towarzyszy podróży i zapoznania się z ich – głośno wypowiadanyymi – poglądami, a czasem nawet uczestniczenia w rozmowach. Pisałem już o tym kilka lat temu, relacjonując rozmowę towarzystwa, które głośno perorowało (w autobusie) o tym, że „za komuny było lepiej”. Bardzo mnie to wtedy przejęło, sądziłem bowiem, że trafiłem na jakiś niezwykle skansen. Teraz widzę, jak bardzo się myliłem. Widząc, co dzieje się dzisiaj w polskiej polityce, trzeba się zgodzić, że w naszym pięknym kraju liczba ludzi tęskniących za PRL-em jest całkiem pokaźna.

Ostatnio miałem znowu przyjemność uczestniczyć w bardzo interesującej rozmowie i dzięki temu mogłem bezpośrednio zapoznać się z dziwnymi (choć, przypuszczam, niestety raczej niezbyt oryginalnymi) poglądami na temat pandemii, szczepionek itd. Pozwoliło mi to – jak myślę – wyjaśnić sobie pewne procesy, pozornie trudne do zrozumienia.

Gdy czekałem na przystanku autobusowym, usiadła obok mnie nieznana mi starsza pani (piszę starsza, bo z pewnością nie należała do młodzieży, ale była zapewne znacznie młodsza ode mnie). Zdarzenie miało miejsce na ulicy Królowej Jadwigi, na której niedawno zaczął się od dawna oczekiwany, ale dość uciążliwy remont. W związku z tym przed nami stał długi sznur samochodów, którego końca nie było widać. Naszego autobusu też nie. Moja sąsiadka, wyraźnie zaniepokojona i zniecierpliwiona, zaczęła narzekać, najpierw na korek samochodowy i remont, potem zeszło na maseczki (kiedy wreszcie pozwolą nam je zdjąć?), w końcu na pandemię. Jej zdaniem całe zamieszanie z pandemią to wszystko naciąganie ludzi przez firmy farmaceutyczne (wytłumaczyła mi, jakie ogromne pieniądze już zarobił, a jakie jeszcze zarobi na tym Pfizer). Następnie przeszła do krytyki władzy, która chce nas wszystkich zniewolić, a pandemia jest do tego świetnym pretekstem. A to przecież tylko zwykła grypa. Powiedziałem jej, że jeden z moich przyjaciół zmarł na tę „grypę”, ale nie zrobiło to wrażenia.

Z dalszej rozmowy wynikało, że pracuje w szpitalu. Na pytanie, czy się zaszczepiła, oświadczyła, że oczywiście nie. „U nas nikt się nie szczepi, nawet lekarze. Bo, proszę Pana, szczepionka zmniejsza odporność! Ilość antyciał po szczepionce jest mniejsza niż przed jej podaniem”. Kiedy jej powiedziałem, że ja się zaszczepiłem, zapytała, jak to zniósł. Powiedziałem, że bez problemu. Na to usłyszałem: „To znaczy, że panu nie weszło do krwiobiegu. Gdyby panu weszło do krwiobiegu, to by pan zobaczył”. Nadjechał autobus i rozmowa się skończyła.

Trochę szkoda, bo pewnie dowiedziałbym się więcej szczegółów o szkodliwości szczepionek, o co chodzi z tym krwioobiegami i o bezpieczeństwach władzy oraz firm farmaceutycznych. Ale może nie ma co martwić się zbytnio o detale, bo już to, co usłyszałem, pozwoliło mi co nieco zrozumieć. Na przykład, dlaczego rząd zwleka z wprowadzeniem restrykcji dla niezaszczepionych. Dotąd wydawało mi się to nie do pojęcia, a przecież sprawa jest jasna: zapewne po prostu zrobiono odpowiednie sondaże. Jeżeli dobrze zgaduję, to trudno mieć nadzieję, aby restrykcje zostały w ogóle kiedykolwiek wprowadzone. Musiałby znaleźć się ktoś rozsądny i wystarczająco odważny, aby sprzeciwić się „woli ludu”. Mało prawdopodobne. Chociaż naturalnie wolałbym się mylić.

A co z „czwartą falą”? Spokojnie, jakoś to będzie. W końcu „jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”.

Miejmy nadzieję, że może wystarczy tych, co się zaszczepili, żeby uniknąć prawdziwej katastrofy. Wczoraj też, na przykład, przeczytałem pocieszającą wiadomość, że nieco wzrosła liczba chętnych, gdy zaczęto szczepić w aptekach. Więc może przeżyjemy.

Piszę o tym wszystkim, bo opisana rozmowa po raz kolejny uświadomiła mi całkowitą bezzadność, jaką odczuwam w tego typu spotkaniach. To bowiem nie pierwszy raz: dawno temu przeżyłem analogiczną rozmowę z taksówkarzem, który okazał się zdecydowanym przeciwnikiem obowiązkowego szczepienia dzieci.

Zawsze czuję się onieśmielony i zażenowany w kontakcie z człowiekiem, który jest tak absolutnie pewny siebie. Można oczywiście wzruszyć ramionami i zamilknąć, pamiętając o Sokratesowym „błąd jest przywilejem filozofów, głupcy nie myślą się nigdy”, ale to jednak dezercja.

Prawdziwym wyzwaniem byłoby podjąć polemikę. Ale jak? Nawet pisząc ten tekst, już po namyśle, w domu, zupełnie nie wiem, w jaki sposób mógłbym argumentować, aby przekonać tę panią, że nie ma racji. W końcu nie jestem bakteriologiem ani biologiem. Więc w rezultacie muszę przyznać, że moje poglądy opierają się na informacjach od fachowców, których opinie uważam za wiarygodne. A ona też przecież ma swoich „fachowców”, którym wierzy. I jak można to kwestionować, nie narażając się na oskarżenie o arogancję, a nawet bezzadność?

Powołanie się na autorytet nauki? Toż uczeni również biorą pieniądze od firm i mówią oraz piszą to, za co im płacą. Na statystyki rządowe, mówiące o tysiącach zgonów? Śmiechu warte, wszak rząd kłamie, żeby nas zniewolić. WHO? ONZ? Inne organizacje międzynarodowe? Kto wie, co oni tam knują, bo to też wszystko polityka.

Kompletna bezzadność. Pocieszam się tylko, że na całym świecie, znacznie mądrzejsi niż ja też nie potrafią sobie z tym poradzić. Wiadomo przecież: kłamstwo zdążył obieć pół świata, zanim prawda włoży buty.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, † Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.